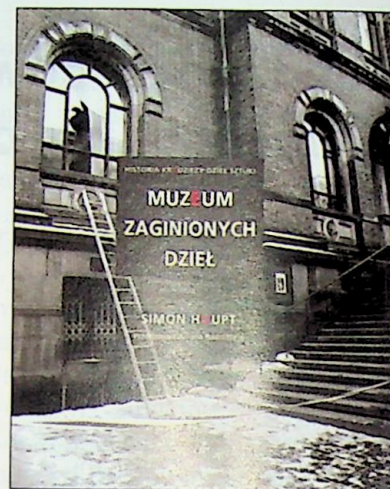


rec. Ewa Gruza

Simon Houpt: „Muzeum zaginionych dzieł. Historia kradzieży dzieł sztuki”, Wyd. Arkady, sp. z o.o., Warszawa 2007, stronic 192



W ostatnich latach Polska znalazła się w czołówce krajów europejskich zagrożonych przestępczością skierowaną przeciwko dobrom kultury. Mimo że w naszym kraju często dokonuje się ich kradzieży i że – oprócz tego – terytorium Polski staje się ważnym obszarem transferowym dla grup przestępczych, powyższa problematyka nie znajduje się w centrum zainteresowania ani społeczeństwa, ani służb zajmujących się bezpieczeństwem państwa.

Zabiegani w codziennym życiu nie myślimy o znaczeniu dóbr kultury dla naszej tradycji, tożsamości i dziedzictwa narodowego. Często nie uświadamiamy sobie, że kultura, której częścią jest także materialny dorobek ludzkości, latami gromadzony i wzbogacany, przekazywany z pokolenia na pokolenie, to swoiste symboliczne uniwersum wyznaczające ludziom wartości, normy, kształtujące ich widzenie świata i siebie, reakcje uczuciowe i wizje przyszłości. Obcowanie z dobrami kultury wzbogaca każdego człowieka, uczy dostrzegania nie tylko piękna, lecz także pokory wobec dokonań przodków. Bardzo często uświadamiamy sobie to wszystko dopiero wtedy, gdy opinią publiczną wstrząsa wiadomość o kradzieży czy zniszczeniu obrazu, rzeźby lub innego cennego przedmiotu. Wiadomości o kradzieży obrazu Edwarda Muncha *Krzyk* z muzeum w Oslo czy *Plaży w Pourville* Claud'ea Moneta z muzeum w Poznaniu były szokujące. Trudno jest dzisiaj wyobrazić sobie, że podczas wizyty w paryskim Luwrze moglibyśmy nie zobaczyć portretu *Mony Lisy*, gdyby nie został odzyskany po kradzieży z 1911 roku.

W świat obrazów, waz, posągów, rzeźb utraconych i bezcennych wprowadza nas pięknie wydany przez Wydawnictwo Arkady album „Muzeum zaginionych dzieł”. Autor Simon Houpt oprowadza nas po muzeum, które nigdy nie powstanie, po galeriach, w których – ku pamięci – możemy zobaczyć tylko złożone ramy obrazów, ślady dzieł, których najpewniej już nigdy nie ujrzymy. Jak słusznie zauważa Julian Radcliff, przewodniczący Art Loss Register, który album ten opatrzył

przedmową, kradzieże dzieł sztuki stały się problemem globalnym, dotyczącym nas wszystkich. W grę wchodzi nie tylko ogromne sumy pieniędzy, lecz także (niestety) rozwijająca się międzynarodowa przestępczość zorganizowana. Do szajek trudniących się rabowaniem dzieł sztuki należą złodzieje, marszandzi, nabywcy i kolekcjonerzy. W przestępstwa o tym charakterze zamieszane są częstokroć także domy aukcyjne. Radcliff zwraca uwagę na niedostatecznie uregulowane kwestie prawne związane z handlem dziełami sztuki, brak jednolitej strategii zmierzającej do odzyskiwania dzieł czy niedoceniające znaczenia baz danych dzieł utraconych. Taką swoistą bazą danych jest przedstawiany album. Nie znajdziemy w nim opisu metod działania sprawców kradzieży ani taktyki i technik zastosowanych przy wykrywaniu tego rodzaju przestępstw. Lektura nie będzie lekcją statystyki ani instruktażem, co robić, żeby zapobiegać utracie bezcennych dzieł sztuki. To, co można obiecać czytelnikom, to podróż po niezwykłym świecie kultury. Podróż, w trakcie której obcować będziemy z pięknem i doświadczać niezapomnianych wrażeń.

Simon Houpt porównuje kradzieże dzieł sztuki do choroby, która wżera się powoli w samo serce rynku sztuki i rozwija się jak pasożyt żyjący dzięki temu, że w zawrotny sposób windowane są ceny obiektów artystycznych. Houpt próbuje diagnozować przyczyny takiego stanu rzeczy, pokazując, jaką rolę odgrywają w omawianym procederze – świadomie czy nie – domy aukcyjne i marszandzi. Porusza problem „zdobyczy” związanych z wydarzeniami historycznymi, przywłaszczania sobie przez potęgi europejskie bogactwa innych narodów, w tym ciągle dwuznacznie traktowanych grabieży wojennych dokonanych przez np. Napoleona Bonapartego czy Hitlera i Trzecią Rzeszę. Czy wiemy, że ofiarą takich działań jest pochodzący z Nilu obelisk, stojący dziś w Rzymie przed bazyliką laterańską przy Pizzie El Popolo, wywieziony przez Oktawiana Augusta, i nigdy nieodnaleziona Bursztynowa Komnata,

zgrabiona przez Niemców podczas II wojny światowej z letniego pałacu Katarzyny Wielkiej w Carskim Siole (replikę komnaty możemy podziwiać na str. 60–61 albumu).

W omawianej publikacji znajdziemy też opisy kilkunastu najbardziej spektakularnych kradzieży, począwszy od „uprowadzenia” w 1911 roku *Mony Lisy*, przez rabunek starodruków z Gabinetu Rzadkich Druków przy Transylvania University w Lexington w stanie Kentucky dokonany w 2004 r., aż do kradzieży w 2005 roku ważącej blisko dwie tony rzeźby autorstwa Henry’ego Moore’a *Spoczywająca postać*. Dowiemy się także, że przyczyną kradzieży dzieł sztuki może być... polityka. Warunkiem oddania skradzionego szkicu olejnego autorstwa Marca Chagalla *Studium do „Nad Witebskiem”* było np. osiągnięcie pokoju pomiędzy Izraelem i Palestyńczykami, a ograbienie z cennych obrazów, sreber i porcelany przez Angielkę Rose Dudale, m.in. rezydencji jej własnych rodziców, miało posłużyć sfinansowaniu działań Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Poczytamy również o pracach FBI, Interpolu czy zespołów detektywistycznych specjalizujących się w walce z plagą kradzieży dzieł sztuki, regułami rządzącymi rynkiem skradzionych dóbr kultury, a także o prognozach kiedy i w jakich okolicznościach mamy szansę na „wypłynięcie” skradzionego obiektu na rynek sztuki. Niestety, rynek ten nie kieruje się żadnymi dającymi się przewidzieć cyklicznymi prawami,

choć – jak opisuje to Autor – pewne sytuacje można prowokować poprzez uspianie czujności złodziei czy medialne blefy polegające na informowaniu, że władze pożegnały się z nadzieją odnalezienia utraconego obiektu.

Podróż po tym szczególnym muzeum kończy się wizytą w niezwyklej, ale i przygnębiającej galerii zaginionych dzieł. Na pięknych, barwnych, doskonałej jakości rycinach ukazane są dzieła sztuki, których niestety już nigdy może nam nie być dane oglądać w oryginale. Patrząc na reprodukcje *Ogrodów Luksemburskich* Henriego Matisse’a, *Morze* Claude’a Moneta, *Madonnę* Edwarda Muncha czy *Sędziów* Jana van Eycka trudno jest nie zgodzić się z myślą przewodnią tego albumu – kiedy ginie obraz, wszyscy tracimy część naszego wspólnego dziedzictwa.

„Muzeum zaginionych dzieł” jest książką niezwykle ciekawą, wciągającą czytelnika nawet nieszczególnie zainteresowanego problematyką kradzieży dzieł sztuki. Jest opracowaniem nie tylko dla prawnika, kryminalistyka, lecz także celnika, pogranicznika czy kolekcjonera. Jest swoistym memento o tym, co już utraciliśmy z dziedzictwa światowego, oraz przestrożą dla właścicieli i opiekunów cennych obiektów przed bezczelnością, przemyślnością, ale i niekiedy bezmyślnością świata przestępczego. Warto zapoznać się z tą publikacją, tak samo jak warto, by powstało podobne muzeum polskich zaginionych dzieł i osiągnąć w ich poszukiwaniu. A byłoby o czym pisać.

rec. Józef Gurgul

„Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane”, pod red. J. Wójcikiewicza, wyd. Wolters Kluwer Polska sp. z o.o., Warszawa 2007, stronic 616

Praktykującym prawnikom oraz biegłym wprost nie uchodzi nie przestudiować tej książki i na co dzień z niej nie korzystać. Dla każdego czytelnika będzie ona czymś innym w zależności od jego własnego doświadczenia zawodowego, wiedzy i wrażliwości. Publikacja jest nie-

zwykle przydatna, przy czym dla konkretnego prawnika i biegłego ma pewne wspólne znaczenie, polegające na przystępnym uzmysławianiu wizji, że rzeczywistość można często zrekonstruować, zwracając uwagę na pozornie nic nieznaczące szczegóły.

